

PdV

SŁOWO ŻYCIA

łk 11, 20

“Przybliżyło się do was królestwo Boże”

Kilka lat temu, w marcu, Chiara Lubich, zachęcała młodych, by żyli miłością wzajemną, pewni, że tak czyniąc, będą mieli pomiędzy sobą «samego Chrystusa, Wszechmocnego. A po Nim możecie spodziewać się wszystkiego».

JEZUS ZAWSZE POMIĘDZY NAMI

Tak, to On jest królestwem Boga.

A nasze zadanie? **Postępować tak, by On był zawsze pomiędzy nami.** A wtedy – mówiła dalej Chiara – **«On sam będzie działał z wami w waszych krajach,** bo w pewien sposób On powróci na świat, do wszystkich miejsc, gdzie się znajdujecie, **będzie obecny dzięki waszej miłości wzajemnej, waszej jedności.»**

ROZSIEWAĆ POKÓJ

«**Jezus** oświeci was we wszystkim, co trzeba robić, **będzie was prowadził, podtrzymawał, będzie waszą mocą, waszym zapałem, waszą radością.**

Dzięki Niemu świat wokół was będzie pragnął zgody, **zabliżnią się wszelkie podziały.»**

ZOBACZYMY WIELKIE RZECZY

«A zatem **miłość** pomiędzy wami, a także **miłość zasiana w wielu zakątkach ziemi, pomiędzy grupami, między narodami,** po to, by inwazja miłości – o której często mówimy – stała się rzeczywistością, stała się konkretna także dzięki waszemu wkładowi; ta cywilizacja miłości, której wszyscy oczekujemy. **Do tego jesteście powołani. I ujrzycie wielkie rzeczy.»**



to jest Życie

jestem JEAN LUIS, mam 16 lat

BOŻA SIŁA

Jean Luis był chłopcem „małej wiary”. **Chociaż był chrześcijaninem to, w przeciwieństwie do członków swojej rodziny, wątpił w istnienie Boga.**

Mieszkał w Man, mieście w Wybrzeżu Kości Słoniowej w Afryce wraz z młodszym rodzeństwem, daleko od rodziców. Kiedy miasto zostało zajęte przez rebeliantów, czterech z nich weszło do domu, zrabowali wszystko i chcieli siłą zabrać chłopca, widząc, że jest wysportowany.

Młodsze rodzeństwo błagało, by go zostawili, ale na próżno. Rebelianci zbierali się do wyjścia z Jean Luisem, kiedy nagle ich dowódca zmienia decyzję i postanawia go zostawić.

Potem szepcze do najstarszej siostry: «Uciekajcie jak najszybciej, bo jutro wrócimy...», i wskazuje drogę, którą powinni pójść. «Czy to prawda? A może to pułapka?» zastanawiają się.

Wychodzą o świcie bez grosza w kieszeni, ale z odrobiną wiary. Idą pieszo 45 km. Znajdują kogoś, kto płaci za nich przejazd samochodem półciężarowym, jadącym w kierunku domu ich rodziców.

Po drodze nieznane osoby dają im schronienie i coś do jedzenia. Na punktach granicznych nikt nie kontroluje im dokumentów. W końcu docierają do domu.

Opowiada ich mama: «**Nie byli w dobrym stanie, ale ogarnięci Bożą miłością!**» Jean Luis od razu pyta, gdzie jest kościół i mówi: «**Tato, twój Bóg jest naprawdę mocny!**».

Może także nam przydarzyło się podobne doświadczenie?